PROBLEM? WYLUZUJ.
OGARNIESZ TO!

Chcę Się Uczyć po Pięćdziesiątce, a System Widzi Tylko Studentów

Jak wybierać dostępne formy kształcenia dorosłych, sprawdzać warunki udziału i planować naukę z własnym rytmem życia bez kupowania kolejnego kursu dla dwudziestoletniej wersji siebie



Max Paradox

Chcę Się Uczyć po Pięćdziesiątce, a System Widzi Tylko Studentów

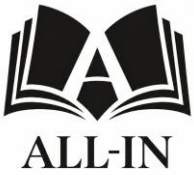
Jak wybierać dostępne formy kształcenia dorosłych, sprawdzać warunki udziału i planować naukę z własnym rytmem życia bez kupowania kolejnego kursu dla dwudziestoletniej wersji siebie

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 9788384839997

ALL-IN Rafał Płonkowski



SPIS TREŚCI

INTRO 5

Rozdział 1 - Nie jesteś za stary na naukę. Po prostu przestałeś być wymarzonym klientem systemu 11

Rozdział 2 - System edukacji ma wiele drzwi, ale nie zawsze pamięta, gdzie schował klucze 20

Rozdział 3 - Piękna reklama, wielkie obietnice i kurs, który nie wie, czego potrzebujesz 30

Rozdział 4 - Kupowanie kursów nie jest tym samym co uczenie się. Nawet jeśli płatność przeszła pomyślnie 40

Rozdział 5 - Regulamin nie gryzie, ale czasami próbuje. Jak sprawdzić, czy naprawdę możesz wziąć udział w szkoleniu 50

Rozdział 6 - Kurs jest online, ale twoje nerwy nie muszą być. Jak pokonać techniczne przeszkody bez zostawania informatykiem 60

Rozdział 7 - Chcesz się uczyć, ale domownicy mają inne plany. Jak znaleźć miejsce na naukę bez wywoływania rodzinnej rewolucji 70

Rozdział 8 - W klasie nie ma głupich pytań, ale czasem są głupie reakcje. Jak uczyć się w grupie bez ciągłego porównywania z innymi 79

Rozdział 9 - Od marzenia do konkretnej ścieżki. Jak zaplanować naukę, zanim zgubisz się w katalogu możliwości 90

Rozdział 10 - Ucz się tak, żeby coś zostało w głowie. Nie tylko w folderze „Materiały szkoleniowe” 99

Rozdział 11 - Darmowy kurs za dwa tysiące złotych? Jak policzyć prawdziwy koszt nauki i nie zgubić się w dofinansowaniach 110

Rozdział 12 - Twój kalendarz nie jest akademikiem. Jak ułożyć plan nauki, który przeżyje normalny tydzień 120

Rozdział 13 - Egzamin po pięćdziesiątce? Spokojnie, komisja nie sprawdza daty ostatniej klasówki..... 131

Rozdział 14 - Certyfikat na półce nie zmieni twojego życia. Jak wykorzystać nowe umiejętności poza salą szkoleniową..... 141

Rozdział 15 - Życie właśnie odwołało twoją naukę. Jak wrócić do edukacji, kiedy wszystko poszło niezgodnie z planem 152

Rozdział 16 - Kurs miał zmienić twoje życie, a prowadzący czyta slajdy. Co zrobić, kiedy szkolenie nie spełnia obietnic.....162

Rozdział 17 - Kiedy żadna oferta nie pasuje. Jak znaleźć własną drogę, zamiast czekać na idealny kurs.....173

Rozdział 18 - Koniec kursu, początek samodzielności. Jak nie zgubić zdobytych umiejętności, kiedy nikt już nie sprawdza obecności.....183

Rozdział 19 - Kiedy nauka zaczyna jechać na autopilocie. Jak rozpoznać, że twój sposób rozwoju potrzebuje przeglądu 193

Rozdział 20 - Nie musisz mieć indeksu, żeby mieć przyszłość. Jak zostać właścicielem własnej edukacji 203

INTRO

Masz pięćdziesiąt kilka lat, konkretny pomysł na naukę i całkiem przyzwoitą motywację. Otwierasz stronę kursu, znajdujesz interesujący program, klikasz „Zapisz się" i zaczynasz wypełniać formularz. Imię, nazwisko, adres e-mail. Wszystko idzie świetnie, dopóki system nie pyta o numer albumu, rok studiów albo status studenta. Rozglądasz się po pokoju, jakby gdzieś między rachunkami a kubkiem herbaty mogła leżeć legitymacja sprzed trzydziestu lat. Formularz najwyraźniej zakłada, że człowiek zainteresowany nauką powinien mieć dwadzieścia dwa lata, plecak i problem z zaliczeniem statystyki. Ty masz doświadczenie zawodowe, obowiązki rodzinne i problem znacznie bardziej praktyczny: chcesz się czegoś nauczyć, ale najpierw musisz przekonać internet, że istniejesz.

Witamy w świecie edukacji dorosłych, w którym hasło „uczymy się przez całe życie" wygląda w materiałach promocyjnych znakomicie, natomiast rzeczywistość potrafi zapytać, dlaczego nie skończyłeś nauki zgodnie z harmonogramem przewidzianym dla przeciętnego obywatela. Oczywiście nie każda instytucja działa w ten sposób. Istnieją świetne programy, rozsądni organizatorzy i możliwości przygotowane specjalnie dla dorosłych. Problem polega na tym, że odnalezienie ich wśród ofert, regulaminów, ograniczeń i reklam przypomina czasem egzamin wstępny. Tyle że egzaminator zapomniał podać zakres materiału, a na stronie głównej umieścił zdjęcie uśmiechniętych dwudziestolatków trzymających laptopy.

Być może odkładasz naukę od kilku lat. Najpierw brakowało czasu, później pieniędzy, następnie pojawiła się

obawa, czy jeszcze potrafisz skutecznie się uczyć. W międzyczasie oglądałeś oferty kursów, zapisywałeś interesujące strony, a może nawet kupiłeś szkolenie, którego pierwsza lekcja nadal cierpliwie czeka na odtworzenie. Nie dlatego, że jesteś niekonsekwentny. Po prostu między ambitnym planem edukacyjnym a zwykłym wtorkiem istnieje przestrzeń wypełniona pracą, zakupami, zmęczeniem i ludźmi, którzy z niewiadomych powodów oczekują od ciebie obecności. Dwudziestoletnia wersja ciebie mogła przeznaczyć pół nocy na przygotowanie do egzaminu. Dzisiejsza wersja woli czasem przespać pół nocy, a najlepiej całą. I trudno uznać to za intelektualną porażkę.

Największe nieporozumienie zaczyna się wtedy, gdy próbujesz dopasować swoje obecne życie do modelu uczenia się stworzonego dla zupełnie innych warunków. Masz uczestniczyć w zajęciach o szesnastej, chociaż pracujesz do siedemnastej. Masz wykonywać codzienne zadania, choć niektóre dni kończą się wyłącznie sukcesem polegającym na dotarciu do łóżka. Masz utrzymywać regularne tempo, nawet gdy twoje obowiązki zmieniają się z tygodnia na tydzień. W końcu dochodzisz do wniosku, że widocznie brakuje ci dyscypliny. Tymczasem problem może tkwić w źle dobranej formie nauki. To trochę tak, jakby kupić buty o trzy rozmiary za małe i przez następne miesiące pracować nad motywacją do chodzenia.

Ta książka powstała z prostego założenia: po pięćdziesiątce nie musisz udowadniać, że nadal zasługujesz na miejsce w sali szkoleniowej. Potrzebujesz za to umiejętności wybierania takich możliwości, które odpowiadają twoim celom, warunkom uczestnictwa i realnemu kalendarzowi. Czasem będzie to kurs zawodowy, studia podyplomowe albo nauka zakończona formalnym

potwierdzeniem kwalifikacji. Innym razem warsztaty, zajęcia lokalne, uniwersytet trzeciego wieku, samodzielna nauka czy program internetowy prowadzony w dogodnym tempie. Każda z tych dróg ma inny charakter i ograniczenia. Żadna nie jest automatycznie najlepsza tylko dlatego, że jej reklama zawiera słowa „nowoczesny", „kompleksowy" i „ostatnie wolne miejsca".

Zanim jednak zaczniesz porównywać oferty, warto zadać sobie pytanie, które podejrzanie rzadko pojawia się w reklamach: po co właściwie chcesz się uczyć? Może zamierzasz zmienić pracę, odświeżyć umiejętności, lepiej korzystać z technologii albo zdobyć wiedzę potrzebną do własnego przedsięwzięcia. A może interesuje cię dziedzina, na którą nigdy wcześniej nie miałeś czasu. Wszystkie te powody są wystarczająco dobre, ale prowadzą do różnych decyzji. Osoba potrzebująca określonych uprawnień musi sprawdzać inne rzeczy niż ktoś, kto chce rozwijać pasję. Jeżeli pomylisz te potrzeby, możesz skończyć z eleganckim certyfikatem potwierdzającym uczestnictwo w czymś, czego właściwie nie potrzebowałeś. Certyfikat będzie wyglądał znakomicie. Szczególnie oprawiony w ramkę obok rachunku za kurs.

Osobnym wyzwaniem jest rozszyfrowywanie warunków udziału. Informacja „dla dorosłych" nie oznacza jeszcze, że każdy dorosły spełnia kryteria rekrutacji. Niektóre programy wymagają określonego wykształcenia, doświadczenia, sytuacji zawodowej lub miejsca zamieszkania. Inne mają limity miejsc, terminy zgłoszeń albo zasady dofinansowania, których nie da się wyczytać z entuzjastycznego nagłówka. Nauczysz się odróżniać warunki formalne od sugestii marketingowych, szukać właściwych regulaminów i zadawać organizatorom pytania, które oszczędzają czas.

Czasami jedno konkretne zapytanie wyjaśnia więcej niż trzy wieczory przeglądania stron internetowych i analizowania fotografii przedstawiającej szczęśliwego człowieka wskazującego palcem wykres.

Przyjrzymy się również kosztom, ponieważ cena kursu to nie zawsze całkowity koszt nauki. Dochodzą dojazdy, materiały, egzaminy, ewentualne opłaty dodatkowe i przede wszystkim czas. Oferta bezpłatna może okazać się bardzo wartościowa, ale nie musi być darmowa dla twojego kalendarza. Z kolei płatny program nie staje się automatycznie lepszy dlatego, że organizator używa słowa „premium" z częstotliwością godną osobnego szkolenia. Chodzi o świadome porównywanie tego, co rzeczywiście otrzymujesz, czego będziesz musiał dopilnować i czy proponowana forma prowadzi do celu, na którym ci zależy. Nie będziemy też zakładać, że każdy może bez problemu przeznaczyć kilka tysięcy złotych na eksperyment edukacyjny.

Pozostaje jeszcze sprawa tempa. Być może uczysz się najlepiej podczas spokojnego czytania, a może potrzebujesz rozmowy, ćwiczeń i natychmiastowej możliwości zastosowania wiedzy. Możliwe, że po długiej przerwie od formalnej edukacji niektóre metody wymagają od ciebie ponownego oswojenia. To normalne wyzwanie organizacyjne, a nie dowód, że mózg zamknął działalność po pięćdziesiątych urodzinach i wywiesił kartkę „Inwentaryzacja do odwołania". Zamiast ścigać się z wyobrażonym studentem, sprawdzisz, jak rozpoznawać własne warunki koncentracji, planować powtórki oraz dostosowywać wysiłek do tygodnia, który rzeczywiście masz przed sobą.

Nie zamierzam przekonywać cię, że wiek nie ma żadnego znaczenia ani że wszystko zależy od pozytywnego nastawienia. Takie pocieszenia brzmią efektownie, dopóki nie zderzą się z obowiązkami, zdrowiem, finansami albo zwyczajnym zmęczeniem. Niektóre przeszkody wymagają zmiany planu, inne dodatkowego wsparcia, a jeszcze inne zaakceptowania, że dana oferta po prostu nie jest dla ciebie. Ważne, żeby nie mylić ograniczeń konkretnego programu z oceną własnych możliwości. Odmowa przyjęcia na szkolenie z powodu niespełnienia warunków formalnych mówi coś o zasadach tego szkolenia. Nie stanowi oficjalnego komunikatu wszechświata, że powinieneś odłożyć podręczniki i zająć się wyłącznie podlewaniem pelargonii.

Wyobraź sobie teraz, że znajdujesz trzy interesujące propozycje. Pierwsza obiecuje szybkie rezultaty, ale wymaga sztywnej obecności. Druga trwa dłużej, za to pozwala pracować we własnym tempie. Trzecia oferuje zajęcia na miejscu, dzięki którym możesz spotykać ludzi o podobnych zainteresowaniach. Zamiast wybierać na podstawie najbardziej efektownej reklamy, potrafisz sprawdzić wymagania, rzeczywistą zawartość programu, warunki rezygnacji i sposób potwierdzania ukończenia nauki. Wiesz również, ile czasu możesz przeznaczyć na zajęcia bez zamieniania każdego weekendu w obóz przetrwania. Być może wybierzesz opcję najmniej imponującą na papierze. Ale właśnie tę, którą zdołasz wykorzystać.

Nie potrzebujesz nowej osobowości, studenckiej legitymacji ani magicznego poranka rozpoczynającego się o piątej trzydzieści. Potrzebujesz rozsądnego sposobu podejmowania decyzji edukacyjnych, odrobiny cierpliwości i zgody na to, że nauka po pięćdziesiątce może wyglądać

inaczej niż dawniej. Inaczej nie oznacza gorzej. Możesz rozwijać umiejętności, poszerzać zainteresowania i wybierać ambitne cele, nie udając przy tym człowieka, który ma nieograniczony czas oraz kogoś gotowego codziennie motywować go do działania.

A jeśli formularz rejestracyjny ponownie zapyta cię o numer albumu, nie musisz przeszukiwać piwnicy w poszukiwaniu dokumentów z poprzedniego stulecia. Możesz sprawdzić, czy istnieje właściwa ścieżka zapisów dla dorosłych, skontaktować się z organizatorem albo poszukać lepiej dopasowanej oferty. Twoim zadaniem nie jest odmłodzenie się na potrzeby systemu. Twoim zadaniem jest znalezienie takiej drogi nauki, na której nie będziesz musiał przepraszać za własny wiek, doświadczenie ani kalendarz.

Bo pięćdziesiątka nie jest terminem zamknięcia zapisów na ciekawość świata.

Rozdział 1 - Nie jesteś za stary na naukę. Po prostu przestałeś być wymarzonym klientem systemu

Kiedy człowiek po pięćdziesiątce mówi, że zamierza nauczyć się czegoś nowego, reakcje otoczenia bywają zadziwiające. Jedni gratulują mu odwagi, jakby właśnie ogłosił samotną wyprawę przez Antarktydę. Inni pytają, czy na pewno warto się jeszcze męczyć. Ktoś życzliwy przypomina, że przecież „w tym wieku należy już trochę odpocząć". Najciekawsze, że gdy trzydziestolatek zapisuje się na szkolenie, mówi się o rozwoju zawodowym. Gdy robi to sześćdziesięciolatek, niektórzy zaczynają podejrzewać kryzys wieku średniego, tylko nieco opóźniony. A przecież człowiek nie otrzymuje w dniu pięćdziesiątych urodzin oficjalnego pisma informującego, że jego ciekawość świata została wyłączona z użytkowania.

Wbrew pozorom największą przeszkodą nie zawsze jest sama nauka. Często trudniejszy okazuje się moment, w którym trzeba publicznie przyznać, że czegoś się jeszcze nie umie. Przez wiele lat budujesz pozycję osoby doświadczonej, odpowiedzialnej i kompetentnej. W pracy inni przychodzą do ciebie po odpowiedzi. W rodzinie zazwyczaj masz wiedzieć, co zrobić, kiedy coś się zepsuje, zmieni albo skomplikuje. Nagle zapisujesz się na zajęcia i okazuje się, że nie rozumiesz pierwszego polecenia, a prowadzący prosi o wykonanie ćwiczenia, którego nawet nazwy nie potrafisz powtórzyć. To nieprzyjemne uczucie potrafi skutecznie odebrać ochotę na dalsze próby. Tym bardziej że człowiek dojrzały nie lubi wyglądać na

początkującego. Woli wyglądać na kogoś, kto właśnie przeprowadza szczegółową analizę sytuacji.

Wyobraź sobie Barbarę, która przez trzydzieści lat pracowała w administracji. Sprawnie organizowała dokumenty, rozwiązywała problemy i znała procedury, których młodsi współpracownicy jeszcze nie zdążyli odkryć. Teraz chce nauczyć się obsługi programu do projektowania graficznego. Zapisuje się na zajęcia internetowe, uruchamia pierwsze nagranie i słyszy, że wystarczy otworzyć panel warstw, ustawić maskę i zmienić tryb mieszania. Prowadzący wykonuje wszystko w osiem sekund. Barbara zatrzymuje film, cofa go, ponownie zatrzymuje i zaczyna zastanawiać się, czy przypadkiem nie pomyliła kursu dla początkujących ze szkoleniem dla ludzi, którzy przyszli na świat z myszką komputerową w dłoni.

Barbara nie jest mniej inteligentna od pozostałych uczestników. Brakuje jej po prostu części pojęć i doświadczeń, które autor szkolenia uznał za oczywiste. Gdyby zajęcia odbywały się w obszarze jej zawodowej specjalizacji, sytuacja mogłaby wyglądać dokładnie odwrotnie. To ważne rozróżnienie, ponieważ poczucie zagubienia na początku nauki często zostaje błędnie zinterpretowane jako dowód ograniczonych możliwości. Człowiek myśli: „Kiedyś łapałem takie rzeczy szybciej". Tymczasem porównuje nowe, nieznane zadanie z umiejętnościami, które wykonywał przez kilkanaście lat. To trochę tak, jakby doświadczony kierowca uznał się za niezdolnego do nauki, ponieważ po pierwszym spotkaniu z instrumentem muzycznym nie potrafi jeszcze zagrać koncertu.

Wiek to informacja, nie diagnoza

Z upływem lat mogą zmieniać się tempo przetwarzania niektórych informacji, łatwość zapamiętywania nowych szczegółów czy sposób koncentrowania uwagi. Jednocześnie wiedza zgromadzona przez doświadczenie, rozumienie kontekstu i umiejętność łączenia informacji pozostają wartościowymi zasobami. Nie oznacza to, że każda osoba po pięćdziesiątce uczy się identycznie albo że wiek nigdy nie wpływa na naukę. Oznacza natomiast, że data urodzenia jest zbyt ubogą informacją, by na jej podstawie oceniać konkretne możliwości człowieka. Podobnie jak numer buta nie wystarczy, żeby przewidzieć, czy ktoś będzie dobrym tancerzem. Chociaż organizator niektórych kursów mógłby próbować wprowadzić taki formularz.

W praktyce znacznie więcej mówi o twojej sytuacji odpowiedź na pytanie, czego chcesz się nauczyć i jakie warunki pozwalają ci przyswajać wiedzę. Osoba, która codziennie pracuje przy komputerze, może stosunkowo łatwo opanować kolejne narzędzie cyfrowe, ale potrzebować więcej czasu na naukę języka obcego. Ktoś inny świetnie zapamiętuje informacje ze słuchu, natomiast męczy się podczas wielogodzinnego oglądania prezentacji. Jeszcze ktoś potrzebuje najpierw zobaczyć praktyczny efekt, żeby zrozumieć sens teorii. Takie różnice występują również u młodszych uczestników. Po pięćdziesiątce warto po prostu uważniej obserwować własne potrzeby, zamiast próbować udowodnić, że można funkcjonować dokładnie tak samo jak trzy dekady wcześniej.

Szczególnie szkodliwe bywa przekonanie, że dobry uczeń powinien rozumieć wszystko natychmiast. W dorosłym życiu przyzwyczajamy się do skuteczności, ponieważ większość codziennych czynności wykonujemy

automatycznie. Nauka czegoś nowego oznacza powrót do etapu, na którym trzeba pytać, sprawdzać, mylić się i poprawiać. Nie jest to przyjemne dla ego, ale stanowi naturalną część zdobywania umiejętności. Jeśli po kilku próbach nadal nie potrafisz wykonać zadania, warto sprawdzić, czy materiał został odpowiednio wyjaśniony i czy nie brakuje ci wiedzy podstawowej. Samo niezrozumienie instrukcji nie przesądza jeszcze o twoich możliwościach. Czasami instrukcja jest po prostu fatalna, nawet jeśli autor nagrał ją na tle imponującej biblioteczki.

Istnieje również pułapka związana z własnym doświadczeniem. Im więcej osiągnąłeś w dotychczasowym życiu, tym trudniej zaakceptować sytuację, w której ktoś młodszy tłumaczy ci podstawy. Możesz odczuwać irytację, szczególnie gdy prowadzący używa uproszczeń, nie wyjaśnia terminów albo traktuje uczestników jak dzieci. Warto jednak oddzielić dwie sprawy: kompetencje osoby prowadzącej i własną gotowość do nauki. Młodszy nauczyciel może świetnie znać zagadnienie, którego ty dopiero się uczysz. Ty możesz mieć większe doświadczenie w zupełnie innych obszarach. Nie musicie rozstrzygać, kto jest bardziej życiowo kompetentny. Wystarczy, że jedna osoba potrafi przekazać wiedzę, a druga ma możliwość z niej skorzystać.

Najpierw odkryj, czego naprawdę potrzebujesz

Wiele dorosłych osób rozpoczyna poszukiwanie kursu od przeglądania ofert. To zrozumiałe, ale ryzykowne. Rynek edukacyjny jest pełen atrakcyjnych propozycji, a każda z nich próbuje przekonać cię, że właśnie odkryłeś brakujący element swojego życia. W poniedziałek rozważasz naukę języka, we wtorek analizujesz szkolenie z zarządzania, a w środę trafiasz na reklamę projektowania wnętrz. W czwartek

masz już pięć zakładek, trzy newslettery i niejasne poczucie, że człowiek wykształcony powinien posiadać przynajmniej dwanaście kompetencji przyszłości. W rzeczywistości nadal nie ustaliłeś, co chciałbyś dzięki nauce zmienić.

Dobrym początkiem jest opisanie jednej konkretnej sytuacji, w której nowa umiejętność miałaby ci się przydać. Zamiast deklarować, że chcesz „lepiej znać komputer", możesz powiedzieć, że zamierzasz samodzielnie przygotowywać dokumenty, porządkować zdjęcia albo uczestniczyć w spotkaniach internetowych bez każdorazowego proszenia kogoś o pomoc. Zamiast postanawiać, że nauczysz się języka obcego, określ, czy potrzebujesz rozmawiać podczas podróży, rozumieć korespondencję czy czytać materiały zawodowe. Takie doprecyzowanie nie ogranicza ambicji. Pomaga odróżnić wiedzę rzeczywiście potrzebną od treści, które brzmią ciekawie, lecz nie prowadzą do zamierzonego rezultatu.

Przy tej okazji warto uczciwie sprawdzić, czy wybrany cel jest twój. Czasami decyzja o nauce pojawia się pod wpływem sugestii rodziny, pracodawcy albo internetowych opowieści o ludziach, którzy w sześć miesięcy całkowicie zmienili życie. Być może ktoś przekonuje cię, że koniecznie musisz nauczyć się programowania, ponieważ „teraz wszystko będzie cyfrowe". Tymczasem ty chciałbyś zdobyć umiejętności związane z pielęgnacją ogrodu albo fotografią. Jedno i drugie jest wartościowym kierunkiem, jeśli odpowiada twoim potrzebom. Nie istnieje obowiązek wybierania wyłącznie tych dziedzin, które najczęściej występują w prezentacjach o rynku pracy przyszłości. Ciekawość nie musi przedstawiać uzasadnienia ekonomicznego na trzech slajdach.

Oczywiście czasem nauka jest koniecznością, a nie pasją. Możesz potrzebować nowych kwalifikacji, ponieważ zmienia się charakter twojej pracy, dotychczasowe stanowisko znika albo planujesz przebranżowienie. W takim przypadku wybór programu wymaga szczególnej ostrożności. Interesujący kurs i kurs prowadzący do wymaganych kwalifikacji nie zawsze są tym samym. Można znakomicie spędzić czas, wiele się dowiedzieć i mimo to nie uzyskać dokumentu potrzebnego w określonym zawodzie. Dlatego warto oddzielić pytanie „Czy ten temat mnie interesuje?" od pytania „Czy ukończenie tej konkretnej formy nauki pomoże mi osiągnąć zamierzony cel?". Obie odpowiedzi mogą być pozytywne, ale nie należy automatycznie uznawać jednej za dowód drugiej.

Pomocne bywa również przypomnienie sobie ostatniego doświadczenia, w którym rzeczywiście nauczyłeś się czegoś nowego. Nie musi ono pochodzić ze szkoły. Być może samodzielnie opanowałeś obsługę urządzenia, nauczyłeś się przygotowywać skomplikowane potrawy, zrozumiałeś zasady nowego systemu w pracy albo rozwiązałeś techniczny problem. Zastanów się, jak do tego doszło. Czy korzystałeś z instrukcji? Czy pomagał ci ktoś doświadczony? Czy najwięcej zrozumiałeś podczas samodzielnych prób? Ten przykład może pokazać, jakie warunki sprzyjają twojej nauce obecnie. Nie służy udowadnianiu, że jesteś wyjątkowo zdolny. Ma dostarczyć informacji przydatnych podczas wyboru kolejnej formy kształcenia.

Kiedy ambicja zaczyna przeszkadzać

Zaskakującym problemem bywa nadmierna ambicja. Człowiek, który długo odkładał rozwój, chce czasami nadrobić wszystkie zaległości jednocześnie. Zapisuje się

więc na intensywny program, kupuje podręczniki, organizuje stanowisko do nauki i przygotowuje harmonogram przypominający plan działań międzynarodowej korporacji. Przez pierwsze trzy dni wszystko działa znakomicie. Czwartego dnia pojawiają się obowiązki zawodowe, piątego rodzinne, a szóstego człowiek patrzy na harmonogram z takim samym entuzjazmem, z jakim ogląda rachunek za niespodziewaną naprawę samochodu. Po dwóch tygodniach uznaje, że zabrakło mu silnej woli, chociaż prawdziwym problemem był plan niepasujący do rzeczywistości.

Nie musisz zaczynać od największego możliwego wyzwania. Jeśli od dawna nie uczestniczyłeś w zorganizowanych zajęciach, krótszy program może być rozsądniejszym sposobem sprawdzenia własnych potrzeb. Pozwala ocenić, czy odpowiada ci tempo prowadzącego, sposób przekazywania informacji, ilość pracy samodzielnej oraz kontakt z innymi uczestnikami. Dzięki temu kolejna decyzja będzie oparta na doświadczeniu, a nie na wyobrażeniu o idealnej wersji siebie. Szczególnie ważne jest to wtedy, gdy zamierzasz przeznaczyć na naukę znaczną kwotę. Duże zobowiązanie finansowe nie powinno być pierwszym sposobem testowania, czy dana dziedzina w ogóle ci odpowiada.

Warto także rozpoznać różnicę między trudnością, którą można pokonać przez ćwiczenie, a niedopasowaniem programu. Jeżeli materiał jest interesujący, ale wymaga powtórzenia, prawdopodobnie potrzebujesz więcej praktyki. Jeśli jednak zajęcia zakładają wiedzę, której nie posiadasz, odbywają się w niedostępnych godzinach albo prowadzą do zupełnie innego rezultatu niż oczekiwany, sam wysiłek może nie wystarczyć. Nie każda rezygnacja oznacza porażkę. Czasami świadome wycofanie się z niewłaściwego

programu pozwala ochronić pieniądze, czas i motywację do nauki. Rozsądny człowiek nie musi kończyć każdej źle wybranej trasy tylko dlatego, że wcześniej zapłacił za bilet.

Jest jeszcze jedna sprawa, o której rzadko wspomina się w materiałach promocyjnych: możesz mieć prawo uczyć się wyłącznie dla własnej satysfakcji. Bez planu zmiany zawodu, zwiększania dochodów czy budowania nowej kariery. Jeżeli od lat fascynuje cię historia sztuki, astronomia, muzyka albo literatura, zainteresowanie tymi dziedzinami nie wymaga dodatkowego usprawiedliwienia. Nauka może być wartościowym sposobem spędzania czasu, rozwijania zainteresowań i poznawania ludzi. Nie musi kończyć się awansem ani imponującym wpisem w życiorysie. Dorosłość dostarcza wystarczająco wielu obowiązków, żeby jeszcze każdą przyjemność zmieniać w projekt rozwojowy z miernikami efektywności.

Na początek spróbuj zapisać jedno zdanie: „Chcę nauczyć się..., ponieważ zamierzam...". Następnie dopisz, po czym poznasz, że nauka rzeczywiście ci pomogła. Nie wpisuj ogólnych deklaracji w rodzaju „będę bardziej kompetentny". Wybierz sytuację, którą można sobie wyobrazić: samodzielnie wykonane zadanie, swobodniejszą rozmowę, przygotowany projekt albo lepsze rozumienie interesującego cię tematu. To zdanie stanie się punktem odniesienia podczas oglądania ofert. Jeśli program nie pomaga zbliżyć się do twojego celu, jego atrakcyjny opis nie musi mieć dla ciebie większego znaczenia.

Nie potrzebujesz również zgody otoczenia na rozpoczęcie nauki. Warto oczywiście uwzględnić obowiązki rodzinne, wspólne finanse i czas, którym dysponujesz. Jednak opinia, że w określonym wieku „nie wypada już zaczynać od początku", nie jest argumentem edukacyjnym.

Jest jedynie czyimś wyobrażeniem o właściwym harmonogramie życia. Możesz je wysłuchać, uprzejmie podziękować i nadal sprawdzić termin zajęć. Nawet najbardziej stanowczy komentator nie posiada urzędowego upoważnienia do wyznaczania ostatniego roku, w którym wolno ci zainteresować się czymś nowym.

Ostatecznie nauka po pięćdziesiątce nie wymaga od ciebie udawania młodszego człowieka. Wymaga traktowania siebie jak osoby, która ma określone doświadczenie, potrzeby, ograniczenia i możliwości. Jedne rzeczy przyjdą łatwiej, inne będą wymagały cierpliwości. Możesz wybierać mniejsze kroki, zadawać podstawowe pytania, zmieniać sposób pracy i odmawiać udziału w programach, które nie odpowiadają twojej sytuacji. Nie musisz imponować organizatorom tempem ani innym uczestnikom rozległością wiedzy. Wystarczy, że będziesz stopniowo zdobywać umiejętności, na których naprawdę ci zależy.

A jeśli ktoś zapyta, po co w twoim wieku znowu się uczysz, możesz odpowiedzieć zgodnie z prawdą: ponieważ nadal istnieją rzeczy, których nie wiesz. To akurat wspólna cecha wszystkich ludzi, niezależnie od daty urodzenia. Różnica polega na tym, że ty postanowiłeś coś z tym zrobić.

Rozdział 2 - System edukacji ma wiele drzwi, ale nie zawsze pamięta, gdzie schował klucze

Na stronie internetowej pewnej instytucji widnieje zachęcające hasło: „Edukacja dostępna dla każdego". Pod nim znajduje się przycisk prowadzący do formularza rejestracyjnego. Klikasz i odkrywasz, że do udziału trzeba podać numer legitymacji szkolnej, nazwę uczelni albo kierunek aktualnych studiów. Przez chwilę zastanawiasz się, czy słowo „każdy" otrzymało ostatnio nowe znaczenie. Być może organizator rzeczywiście prowadzi również programy dla dorosłych, ale formularz został przygotowany dla konkretnej grupy uczestników. A być może reklama była po prostu szersza niż faktyczne warunki udziału. W obu przypadkach potrzebujesz czegoś więcej niż entuzjastycznego sloganu: informacji, dla kogo przeznaczona jest dana oferta i jak wygląda rzeczywista droga zapisów.

Problem komplikuje się dlatego, że określenie „edukacja dorosłych" obejmuje wiele różnych form nauki. Nie jest to jedna instytucja z jednolitym regulaminem i wspólną recepcją, w której miła pani wręcza odpowiedni katalog. Pod tą nazwą mogą kryć się szkoły dla dorosłych, szkolenia zawodowe, kursy komercyjne, zajęcia organizowane przez instytucje kultury, programy akademickie, inicjatywy społeczne oraz różne formy nauki internetowej. Każda ma inne zadania, sposób finansowania i zasady przyjmowania uczestników. Próba traktowania ich jako jednej wielkiej oferty przypomina szukanie biletu kolejowego na stronie wypożyczalni rowerów. Obie usługi dotyczą

przemieszczania się, ale na tym podobieństwa zaczynają się kończyć.

Warto zrozumieć podstawową różnicę między możliwością uczenia się a prawem uczestnictwa w konkretnym programie. To, że jesteś osobą dorosłą, nie oznacza automatycznie, że możesz zapisać się na dowolne zajęcia. Niektóre są otwarte, inne mają wymagania formalne wynikające z celu kształcenia, sposobu finansowania lub poziomu zaawansowania. Ograniczenie dostępu nie zawsze jest przejawem dyskryminacji czy niechęci wobec starszych osób. Program przygotowany dla ludzi bez określonych kwalifikacji może nie obejmować kogoś, kto już je posiada. Szkolenie finansowane z konkretnych środków może być skierowane do wskazanej grupy. Ważne, żeby odróżniać rzeczywiste kryterium udziału od błędnie zaprojektowanego formularza albo niejasnej informacji.

Nie każda szkoła działa jak szkoła

Jedną z dostępnych dróg są formalne placówki edukacyjne prowadzące kształcenie dorosłych. W zależności od rodzaju szkoły i programu mogą umożliwiać uzupełnienie wykształcenia lub zdobycie określonych kwalifikacji. Ich zaletą bywa uporządkowany proces nauczania, określone wymagania i jasno wskazany sposób sprawdzania wiedzy. Jednocześnie trzeba liczyć się z harmonogramem, obowiązkami uczestnika oraz zasadami, które niekoniecznie da się dowolnie dopasować do pracy. Samo określenie „dla dorosłych” nie oznacza więc, że nauka odbywa się wtedy, kiedy akurat masz wolny wieczór. Dorosłość w nazwie programu bywa niestety traktowana bardziej jako informacja o wieku uczestnika niż obietnica organizacyjnej elastyczności.

Inną możliwością są uczelnie oferujące studia, studia podyplomowe, kursy lub wybrane zajęcia skierowane do osób spoza tradycyjnej grupy studentów. Warto przy tym pamiętać, że różne formy kształcenia akademickiego mogą mieć odmienne warunki przyjęcia. Studia podyplomowe nie są po prostu weekendowym kursem dostępnym dla każdego, kto interesuje się tematem. Zwykle wymagają posiadania odpowiedniego wykształcenia wyższego, a konkretne programy mogą określać dodatkowe oczekiwania. Jeśli nie spełniasz warunków jednej formy, nie znaczy to jednak, że cała oferta uczelni jest dla ciebie niedostępna. Czasami interesujące możliwości kryją się w innych jednostkach, programach otwartych albo kursach organizowanych niezależnie od regularnych studiów.

Osobną kategorię tworzą szkolenia zawodowe i kursy prowadzone przez firmy oraz instytucje szkoleniowe. Ich oferta może być bardzo zróżnicowana: od krótkich zajęć wprowadzających po rozbudowane programy przygotowujące do określonych zadań. Istotne jest sprawdzenie, co faktycznie otrzymujesz po ukończeniu nauki. Zaświadczenie o uczestnictwie, certyfikat wystawiony przez organizatora i dokument potwierdzający kwalifikacje wymagane w danym zawodzie nie muszą mieć takiej samej wartości ani zastosowania. Elegancka nazwa nie zastępuje informacji o podstawie wydania dokumentu. Jeśli ktoś zapewnia, że po dwudniowym szkoleniu zostaniesz „certyfikowanym specjalistą", warto zapytać, kto dokładnie potwierdza te kompetencje i do czego dane potwierdzenie uprawnia.

Istnieją również możliwości, które nie wymagają tradycyjnego podejścia do edukacji. Biblioteki, domy kultury, organizacje społeczne i lokalne centra aktywności mogą